

Władysław Grabski

Profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

Najkorzystniejszy rozmiar gospodarstw wiejskich

Rozważaniu powyższego zagadnienia ze stanowiska naukowego poświęcona jest praca doktorska p. D-ra Bohdana Dederki, asystenta przy Katedrze polityki agrarnej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Wydana ona została jako praca piąta biblioteki zakładu polityki ekonomicznej tej Uczelni. Ze względu na szerokie pole obserwacji autora i na oryginalny sposób ujęcia przedmiotu zasługuje ona wybitnie na wyróżnienie.

W literaturze naukowej agrarnej od dawna roztrząsane jest zagadnienie przewagi drobnej lub większej własności. Przed Wojną liczne były co do tego publikacje. Po wojnie znaną się stała polemika z 1923 r. prof. Laura i prof. Sagawe na łamach pisma „Mitteilungen der Deutschen Landwirtschaftsgesellschaft”. W roztrząsaniu zagadnień, która forma gospodarstw mniejsza, czy większa ma przewagę ekonomiczną przyjęli udział liczni uczeni niemieccy, niektórzy francuscy oraz uczony szwajcarski prof. Laur. Sprawa była tylokrotnie rozważana, że zdawało się, iż nic dodać już w tej materji nie można. Jedni na zasadzie rozumowań, drudzy na zasadzie cyfr wykazali, że mniejsza własność produkuje naogół więcej plonów rolnych przedewszystkiem co się tyczy produkcji brutto, gdyż choć nie wykazuje większych plonów, ale lepiej wykorzystuje posiadane przestrzenie gruntów, a przedewszystkiem przerabia w większej mierze swoje produkty roślinne na bardziej cenne produkty zwierzęce i w większej mierze od większej własności dokupuje pasze dla przerobu ich przez własny inwentarz żywy dochodowy, skutkiem czego ilość tego inwen-

tarza jest stosunkowo większa u drobnej niż u większej własności.

Teza powyższa została zupełnie bezsprzecznie wykazaną. Pozostało jednak rzeczą sporną, czy mniejsza własność wykazuje również większe dochody netto od własności większej. Tutaj wchodzić musi w grę czynnik oceny wartości pracy samego rolnika. Jeżeli nie liczyć wartości tej pracy lub liczyć ją bardzo nisko, mniejsza własność będzie miała wielką przewagę. Istotnie też wszędzie, gdzie potrzeby ludności wiejskiej są niskie, tam drobna własność uzyskuje przewagę nad większą, płacąc większe ceny za grunt nie dlatego, żeby wygospodarować większe opócentowanie kapitału, ale że uważa swój warsztat rolny za środek do zabezpieczenia sobie egzystencji samodzielnej przy małych potrzebach. Jeżeli natomiast rozpatrzmy, jaka forma gospodarstw, mniejsza czy większa, daje najwyższe dochody przeliczone na jednostkę ludzką lub na siłę pociagową, to okaże się, że wydajność mniejszych gospodarstw znacznie ustępuje większym.

We wszystkich tych rozważaniach ekonomicznych chodzi zawsze nie o formę własności, a o formę gospodarstw. Może być bowiem własność większa w posiadaniu liczniejszych osób; wtedy mamy do czynienia z gospodarstwami o typie średnim lub małym.

W krajach południowych względy najwyższej produkcji brutto z hektara mają dominujące znaczenie. Ale i w tych krajach najwyższa opłacalność pracy jednostki ludzkiej i środków produkcji nie jest sprawą bez poważnego znaczenia. Dlatego też choć najliczniejsze były prace w literaturze ekonomicznej przedwojennej, wykazujące przewagę drobnej gospodarki nad większą, ale zagadnienie to nie mogło uchodzić za definitywnie rozstrzygnięte.

Bardzo dobre wyłożenie całego dorobku nauki ekonomicznej dowojennej w rozważaniu danego tematu zawiera praca Dra Leona Władysława Biegeleisena „Teoria małej i wielkiej własności”, wydana w 1918 roku. Opiera się na zestawieniach materiałów, zebranych przez uczonych europejskich z dodaniem materiałów polskich.

Przy umiejętnym doborze tych ostatnich materiałów nie wniosła jednak ta praca nowych myśli ani co do metody opracowań, ani co do wniosków. Stoi ona na gruncie już wytworzonych w nauce pojęć i stara się je tylko dobrze wyjaśnić i umotywować.

Odmienne się przedstawia praca Dra Bohdana Dederko.

Stawia on swoją odrębną tezę i próbuje dla jej udowodnienia osobnej metody. Tezą jego jest, że najkorzystniejszą formą gospodarstw rolnych są to gospodarstwa średnie, a więc ani małe, ani wielkie. Gospodarstwa te tak samo jak małe stoją wysoko co do produkcji zwierzęcej, a z drugiej strony nie mają ujemnych właściwości małych gospodarstw, polegających na zbyt niemiernym przeciążeniu robocizną i inwentarzem roboczym. W ten sposób gospodarstwa średnie dają najlepszą syntezę wysokiej wydajności produkcji brutto i netto, obliczonych zarówno z hektara, jak i na jednostkę ludzką.

Na zalety gospodarstw średnich zwracano już nieraz uwagę zarówno zagranicą, jak i u nas w kraju. Ustrój agrarny Polski najbardziej się tern różni od zachodnio-europejskiego, że mamy bardzo mało gospodarstw średnich. W zaborze austriackim przed wojną mieliśmy szereg usiłowań ze strony Wydziału Krajowego, by taką średnią własność stworzyć. W Niemczech bardzo wyraźne były dążenia do podtrzymania średniej własności. Usiłowania takie wynikały nie tyle z założeń ściśle ekonomicznych, co polityczno-społecznych. Praca pana Dederko pomija względy polityczne i społeczne i stara się wykazać znaczenie ekonomiczne średniej własności jako najkorzystniejszy typ gospodarstw pod wszelkim względem.

Na początku swojej pracy p. Dr. Dederko zestawia cały materiał cyfrowy, jaki dotychczas uczeni zebrali dla udowodnienia przewagi mniejszej własności nad większą lub odwrotnie i wykazuje, że właśnie te materiały dostarczają wiele danych na korzyść gospodarstw średnich. Do takich zalicza autor nie duże gospodarstwa włościańskie, pracujące przy pomocy rak własnej rodziny, ale gospodarstwa najmujące robotników pracujących przy udziale samego gospodarza. Jedyną słabą stroną tych gospodarstw widzi autor w trudnościach otrzymania robotnika, ale nie przywiązuje zresztą do tego zbyt niemierną wagę. W tej pierwszej części swojej pracy autor rozwijając swoją własną tezę, stoi na gruncie metod dotychczasowych i konkluzję swoją wyprowadza nie jako konieczny wynik zebranych przesłanek, a jako sprawdzenie słuszności owej tezy w świetle materiału, służącego dla udowodnienia odmiennych założeń.

Dopiero w drugiej części swej pracy (poczynając od rozdziału trzeciego) wprowadza autor w grę swoją własną metodę. Zwolennicy przewagi mniejszej własności znajdowali jeden z argumentów co do tej przewagi, że większe majątki ulegają parcelacji, a więc ustępują placu bardziej żywotnej formie

własności. W tem rozumowaniu szło o podkreślenie momentu ewolucyjnego. Jeżeli zwrócić jednak uwagę na to, że parcelacja nie zawsze występowała na jaw, że w różnych epokach były odwrotne procesy, to z tego wypływa, że tą metodą trudno wykazać istotną przewagę drobnej własności. Autor zdaje sobie z tego sprawę, że dla wykazania przewagi danej formy gospodarstwa nie dość wykazać, że dziś jedna forma drugiej ustępuje.

Trzeba sprawę daną rozpatrzyć w szerokiej płaszczyźnie rozwojowej ustrojów agrarnych. Autor zadaje sobie przeto pytanie, co się dzieje, gdy proces rozwojowy trwa dłużej i nie ulega sztucznej presji czynników politycznych, a odbywa się w płaszczyźnie potrzeb życia gospodarczego, i która forma gospodarstw występuje wtedy jako typ przeważający, typ koncentrujący największą przestrzeń ziem uprawnych. Pod tym kątem widzenia autor zestawia i analizuje dane co do obszaru gospodarstw dla większości krajów europejskich Ameryki, Azji, Australji i wszędzie widzi znaczną żywotność i przewagę nad innymi typami gospodarstw średnich. Nie widać ich tylko w Europie centralno-wschodniej, do której to części Polska należy. Ma to swoje objaśnienia w wytworzeniu się historycznym na danem terytorjum dwóch krańcowych typów gospodarstw: mniejszych i większych, przyczem zabrakło miejsca w tej ewolucji historycznej na utrzymaniu się lub rozrośnięciu gospodarstw średnich.

W strukturze agrarnej tych części świata, gdzie ewolucja form gospodarstw odbywała się pod wpływem czynników ściśle gospodarczych, widzi autor potwierdzenie swojej tezy o znaczeniu średniej gospodarki. Chciałby on ją widzieć i w Polsce i ubolewa, że obecne prawodawstwo agrarne nie idzie wcale w duchu tworzenia gospodarstw średnich, a małych.

Zadanie, które sobie postawił autor, jest tak obszerne i metoda, do której sięgnął, tak trudna, że nie dziw, iż musiał dać w swojej pracy, przy nagromadzeniu wielu szczegółów, zaledwo szkieletowe ich ujęcie.

Wielką zasługą autora jest samodzielny sposób stawiania przez niego zagadnień i szukanie metod własnych ich rozwiązywania.

Dotychczas zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że jeżeli większa własność nie może być utrzymana jako taka w całości, to najwyżej może się rozchodzić o to, czy tworzyć gospodarstwa włościańskie samowystarczalne, dające maxi-

mum rezultatów ze stanowiska polityki ludnościowej, czy też tworzyć gospodarstwa nieco większe, gdzieby cała rodzina właściciela mogła znaleźć całkowite korzystne zatrudnienie dla swych rąk i w którychby istniała możliwość produkowania również i na rynek. Nasze ustawodawstwo agrarne stoi na gruncie kompromisu między temi dwoma normami: minimum wystarczalności i maximum zużytkowania własnej pracy. Idea uznania dla typu średniego gospodarstwa znajduje w naszym prawodawstwie swój drobny wyraz jedynie w tem, że dopuszczalne jest pozostawianie przy parcelacji majątków państwowych ośrodków, ale idea ta jest zupełnie wyrugowana ze sposobu przeznaczenia gruntów majątków prywatnych, które nie mogą ulegać działom w naturze w drodze działów rodzinnych, który to proces wszędzie silnie się przyczyniał do powstawania średniej własności kosztem większej. Również ustawodawstwo nasze utrudnia dokupowanie przez właścian gruntów powyżej norm, od których właśnie dopiero się zaczyna średnia własność. W ten sposób ta ujemna właściwość naszego ustroju agrarnego, która wyróżnia kraj nasz na niekorzyść nie tylko od Zachodu, ale i od wielu innych części świata, jest sztucznie petryfikowana przez obecne prawodawstwo, nie licząc się ze wskazaniami nauki.

Będąc rzecznikiem korzyści ekonomicznych średnich gospodarstw, autor nie staje na stanowisku jednostronnej przewagi tego jedynie typu, i zdaje sobie z tego sprawę, że w kraju o tak gęstej ludności rolniczej jak Polska rola drobnych gospodarstw jest wybitna, a rozwój tej właśnie formy drobnych gospodarstw jest konieczny. Ale słusznie upatruje on jednostronność w tendencjach naszego ustawodawstwa agrarnego, które prędzej godzi się z istnieniem większych gospodarstw niż z dopuszczeniem wytwarzania się średnich.

Obok samodzielności w stawianiu przez autora samego zagadnienia widoczną jest samodzielność w próbie uzasadnienia swojego stanowiska. Pod tym względem należy bardzo żałować, że rozmiary pracy doktorskiej (175 stron druku) nie pozwoliły na pogłębienie naszkicowanych dociekań. Ponieważ zadanie, które sobie autor postawił, było to wykazanie, że średnie gospodarstwo przy wolnej grze czynników gospodarczych staje się w normalnych warunkach typem dominującym i ponieważ dla udowodnienia tej tezy przebiegł on ustrój agrarny prawie całego świata, to jasnym jest, że dla właściwego ujęcia tego przedmiotu potrzebowałyby było wielkiej pracy, ażeby wyniki takiego poglądu uznać za definitywnie ustalone.

Należy oczekiwać i pragnąć, by autor właśnie taką pracę mógł dokonać, przyczem dużo byłoby rzeczą właściwszą, ażeby ustrój agrarny licznych krajów świata poddany był analizie ze stanowiska typów gospodarstw nie pod kątem widzenia szukania w tej analizie umotywowania zgóry postawionej tezy, a znalezienia jedynie prawdy, choćby teza sama przy tem miała nieco stracić na wyrazistości.

Samo bowiem pytanie „najkorzystniejszy rozmiar gospodarstw wiejskich” jest pytaniem zbyt kategorycznym. Jakkolwiek autor zebrał dużo danych na korzyść średnich gospodarstw, bynajmniej nie można uważać za udowodnioną jego tezę. Sam on widzi, że gospodarstwa te mają duże trudności robotnicze, większe od majątków większych. Życie wykazuje zresztą bardzo wiele niedogodności właśnie tego typu gospodarstw nie tylko u nas, gdzie one nie są wcale zakorzenione, ale i tam, gdzie silnie się one zwarły z całym ustrojem agrarnym. Nie zmienia to słuszności twierdzenia, że tamować ich rozwój, jak to robi nasze ustawodawstwo, jest wielkim błędem ze stanowiska nauki, co właśnie starał się Dr. Dederko udowodnić i z czego się całkowicie wywiązał.

Wzbudza zaciekawienie ułożenie przez autora danych statystycznych o ustrojach agrarnych różnych krajów w postaci wykresów. Ułożył autor szereg wykresów w sposób, który potwierdza jego tezę. Według nich średnia własność zajmuje punkt kulminacyjny ustroju agrarnego wielu krajów. Wyrażenie formy ustroju agrarnego pod postacią wykresów ułatwia bardzo czynienie zestawień i porównań w tej dziedzinie, w której dla każdego kraju inne są właściwe normy rozległości dla określenia tego, co podchodzi pod pojęcie drobnej, średniej i większej własności. Wobec rozbieżności tych norm wykresy lepiej od tablic cyfrowych dają istotny obraz ustroju agrarnego różnych krajów.

Autor dołączył do swojej pracy dość obszernie streszczenie jej po francusku i angielsku. W zakończeniu tych streszczeń tak wyraża autor swoją myśl zasadniczą:

„Przynajemy słuszność maksymie prof. Aereboe, że ustrój agrarny powinien zawierać wszystkie kategorie gospodarstw rolnych we właściwych proporcjach. Ale na czym polega słuszny podział tych proporcji?”

Większość ziem uprawnych należy, jak to udowodniliśmy, do średniej kategorii. I na przyszłość „nie powinna należeć ta większość ani do kategorii małych, ani wielkich, ale tylko do średnich gospodarstw rolnych”.

Autor jest zdania, że i w Polsce, wbrew dotychczasowej ewolucji naszych stosunków agrarnych i pomimo odmiennych tendencji ustawodawstwa agrarnego zajmie z czasem dominujące stanowisko własność średnia. Pogląd ten wydaje się mi zbyt kategoriycznym.

Ze względu na samodzielny sposób myślenia i rozumowania praca Dr. Dederko jest rzadkim i cennym dla samej nauki ekonomicznej nabytkiem. Z dat pod nią postawionych widać, że jest to owoc paroletnich rozważań i przygotowań. A że jest to pierwsza większa praca autora, należy wyrazić życzenie, by mógł on nadal poświęcać się pracy ściśle naukowej.

Zagadnienia ekonomiczno-społeczne wymagają właśnie jak najwięcej oświecenia naukowego opartego na pierwiastkach samodzielności naszego sposobu myślenia. Wtedy tylko wytwarzać będziemy twórcze pierwiastki własne w naszej polityce ekonomicznej państwowej. Dziś wszyscy to widzą i czują, że ulegamy jako państwo z jednej strony autorytetowi nauki niemieckiej przedwojennej, z drugiej pokusom ze wschodu wiejącym. Amalgamat, jaki się z tego tworzy, nie może nikogo zadowolnić. Dlatego też należy ze szczególną uwagą odnosić się do przejawów samodzielnego sposobu stawiania kwestyj, o ile tylko się ono przejawia.